

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR 26 (106) W OBOZIE, DNIA 20 PAZDZIERNIKA 1944 R. ROK V

Prem. Mikolajczyk w Moskwie

odbywa wazne rozmowy z prem. Churchillem i marsz. Stalinem

Premier Mikołajczyk bawi od kilku dni w Moskwie. Zaproszony przez prem. Churchilla odbył on tam szereg rozmów z marsz. Stalinem.

Niespodzianka

Po ostatnim przemówieniu prem. Churchilla w Izbie Gmin rozeszły się wiadomości o bliskiej konferencji angielsko amerykańsko-rosyjskiej, przypominającej spotkanie w Teheranie. Termin takiego zjazdu nie mógł być jednak zbyt wczesny ze względu na wybory prezydenta w St. Zjednoczonych, mające odbyć się w listopadzie.

Wobec tego spodziewano się zjazdu na grudzień. Tymczasem nagle okazało się, iż prem. Churchill w towarzystwie min. Edena i całego sztabu współpracowników cywilnych i wojskowych poleciał samolotem do Moskwy i natychmiast nawiązał rozmowy z marsz. Stalinem i min. Mołotowem.

Tematy rozmòw

Konferencja Churchill-Stalin stała się w ten sposób dalszym ciągiem rozmów przeprowadzonych w Quebec. Istotnym jej tematem miała być organizacja Europy po wojnie, a w szczególności położenie państw, leżących na Bałkanach oraz między Niemcami i Rosją. Ważne było omówienie sprawy Bulgarii, która popierana przez Rosję chciała zachować sobie zajęte terytoria greckiej i jugosławiańskiej Macedonii, podczas gdy Anglia nie mogła dopuścić do jakiegokolwiek uszczuplenia Grecji. Dalej trzeba było przygotować plan postępowania w stosunku do Austrii, gdyż armie rosyjskie zbliżają się z dużą szybkością do jej granic.

Najważniejszą jednak była sprawa Polski. Przemówienie Churchilla w Izbie Gmin i echa, które ono znalazło wśród posłów wskazywały, iż Anglia musi wkroczyć w tę sprawę i dopomóc do jej załatwienia. Dlatego też jednym z pierwszych wyników konferencji na Kremlu było zaproszenie prem. Mikołajczyka do stolicy Zw. Sowieckiego.

Premier Mikolajczyk w Moskwie

Po otrzymaniu wezwania prem. Churchilla i po posiedzeniu Rady Ministrów, upoważniającym premiera do rozmów z Rosją, premier Mikołajczyk udał się bombowcem angielskim do Moskwy. Towarzyszyli mu min. spr. zagr. Romer, prezes Rady Narodowej prof. Grabski, zastępca szefa Sztabu Gł. gen. Tabor oraz znaczna grupa doradców wojskowych i politycznych.

Propozycje polskie

Premier Mikołajczyk jechał poparty jednomyślnie przez cały rząd RP celem przedyskutowania propozycji wysuniętych przez Polskę w tzw. memorandum wysłanym miesiąc temu do Stalina.

Dotąd nie ogłoszono urzędowo treści tego memorandum, zgodnie jednak z informacjami prasy, zawierało ono następujące propozycje:

1. Polska zgadza się na linię demarkacyjną między Rosją i Polską odpowiadającą mniej więcej linii Curzona, z tym że Lwów zostaje pod administracją Polski. Sprawa granicy ma być jednak ostatecznie załatwiona podczas przyszłego kongresu pokojowego, jako część ogólnego traktatu pokojowego.

2. Wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej będą załatwione w sposób następujący:

a. Konstytucja 1935 roku może być zmieniona dopiero przez przyszłe władze ustawodawcze pochodzące z nowych wyborów, które odbędą się po uwolnieniu kraju.

b. Rząd może być zreorganizowany tak, by w nim zasiadało pod przewodnictwem prem. Mikołajczyka 8 ministrów reprezentujących Polskę Podziemną, 4 dotychczasowych ministrów z Londynu i 4 członków Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie.

Delegaci z Lublina w Moskwie

Podczas gdy Churchill zaprosił premiera Mikołajczyka, rząd Związku Sowieckiego wezwał ze swej strony przedstawicieli Komitetu Wyzwolenia Narodowego z Lublina. Przybyli oni do Moskwy witani przez władze wojskowe i cywilne rosyjskie. Na czele tej delegacji stali przewodniczący komitetu lubelskiego Osupka-Morawski oraz członek rady wojennej tegoż komitetu gen. Rola-Żymierski.

Rozmowy

Pierwsze rozmowy odbyły się pomiędzy przedstawicielami rządu RP a premierem Churchillem i min. Edenem. Ze swej strony kom. Mołotów naradzał się z popieranym przez Rosję Komitetem. Następnie po wizycie grzecznościowej prem. Mikołajczyka u komisarza Mołotowa doszło do konferencji, w której wzięli udział marsz. Stalin, prem. Churchil i prem. Mikołajczyk. Konferencja ta trwała przez całe popołudnie w sobotę i przeciągnęła się do późna w nocy.

Poprzedziły ją rozmowy pomiędzy prem. Churchillem i prem. Mikołajczykiem oraz dłuższa konferencja, w której brali udział prof. Grabski, min. Romer, min. Eden, ambasador brytyjski w Moskwie Clark-Kerr i ambasador amerykański Harriman. Wyniki tych konferencji nie zostały ogłoszone; miały one posłużyć za przygotowanie do większych rozmów, wyznaczonych na środę 18 bm.

Nastroje w Londynie

Początek konferencji moskiewskiej został przyjęty w Londynie z dość znacznym optymizmem. Prasa i koła polityczne zgodnie stwierdziły, iż zagadnienie Polski jest sprawą najważniejszą dla stosunków pomiędzy Ameryką i Anglią a Rosją. Podkreślono, iż podróż prem. Mikołajczyka do Moskwy jest ostatnią próbą pojednania i że albo Churchillowi uda się tę sprawę załatwić, albo nie zostanie ona wcale rozstrzygnięta.

Optymizm prasy angielskiej opiera się na następujących ocenach:

Dotychczas Rosja określała sprawę Polski jako zagadnienie które interesuje jedynie ją (Rosję) i Polskę. Obecnie Stalin zgodził się omawiać tę kwestię przy udziale Churchilla i ambasadora St. Zjedn. Harrimana. Oznacza to przyjęcie stanowiska anglo saskiego, że zagadnienie Polski jest problematem światowym, interesującym wszystkich Sprzymierzonych i że wobec tego nie może być jednostronnego rozstrzygnięcia rosyjskiego.

Z drugiej strony podkreśla się niezwykle pojednawcze stanowisko rządu polskiego, który zgodził się wziąć za przedmiot rokowań linię Curzona jako linię demarkacyjną i poszedł na plan wciągnięcia komunistów do przyszłego rządu i administracji krajowej.

Nastroje w Moskwie

Agencja »Exchange« tak maluje nastroje panujące w Moskwie w chwili rozpoczęcia pierwszych rozmów: »Na ogół Rosja popiera komitet lubelski, ale nawet Kreml jest zdania, że obecna sytuacja nie może dłużej trwać i że trzy państwa sprzymierzone mają obowiązek doprowadzić do usunięcia kryzysu pomiędzy grupami polskimi«. Wskazuje to na niezmienne stanowisko rosyjskie traktowania rządu RP jako grupy politycznej odpowiadającej znaczeniem Komitetowi Wyzwolenia w Lublinie.

Ta sama agencja angielska donosi: »Sam Mikołajczyk był bardzo optymistyczny po pierwszych spotkaniach. Oświadczył on przedstawicielowi »Exchange«: »Nigdybym nie przyjechał po raz drugi do Moskwy, gdybym nie miał przekonania, iż Wielka Brytania i Rosja poważnie sobie życzą znalezienia rozsądnego wyjścia z sytuacji, w której się znajdujemy«.

Co mysli Ameryka

Dla poglądów amerykańskich znamienny jest komentarz polityczny Waszyngtonu mówiący, iż Churchill nie reprezentuje w Moskwie interesów St. Zjedn.

(Dokończenie na str. 6)

Dzien Pulaskiego w Ameryce

manifestacja przyjazni dla Polski

Doroczna uroczystość Polonii amerykańskiej »Dzień Pułaskiego« stał się w roku bieżącym olbrzymią manifestacją przyjaźni polsko-amerykańskiej. W Nowym Yorku 45 tysięcy Polaków, obywateli St. Zjedn. przeciągnęło ulicami miasta w barwnym pochodzie, oklaskiwanym przez 250 tys. widzów. Na odbytym następnie wielkim zgromadzeniu przemawiali liczni działacze polityczni amerykańscy. Jeden z pierwszych mówców, gubernator N. Yorku p. Dewey, kandydat na prezydenta St. Zjedn. powiedział m. in.:

»... w St. Zjedn. nie ma człowieka, który nie chciałby ujrzeć w wyniku zwycięstwa odbudowania Polski, jako państwa suwerennego i niepodległego, odrodzonego na trwałych podstawach«.

»... cokolwiek by się stało w następnych miesiącach, naród amerykański nie będzie zadowolony dopóki nie zostaną zaspokojone słuszne roszczenia narodu polskiego, który ma prawo odwoływać się do naszej wdzięczności, sympatii i podziwu«.

Senator Wagner, przedstawiciel partii demokratycznej w N. Yorku, oświadczył: »Całkowita niepodległość Polski, całkowita odbudowa i obrona jej granic, odzwierciedlających dzieje i dążenia narodu polskiego, jest jednym z celów, dla których walczymy. To jest i pozostanie zawsze moim stanowiskiem jako członka Komitetu Spr. Zagr. w Senacie. Wiem, że to było zawsze celem i życzeniem Roosevelta«.

Armia Krajowa – 27 dywizja «Wolyn»



Oddział Armii Krajowej na zbiórce na uliczce wsi wołyńskiej. Chaty kryte gontami i słomą, błoto zmieszane ze śniegiem — to dobrze znane wspomnienia z kraju. Żołnierze ubrani są w kożuchy zdobyte w magazynach niemieckich i uzbrojeni w karabiny Mausera.

Nic nie zlamie Armii Krajowej

Nowe walki pod okupacja niemiecka

Ostatnie informacje z kraju wskazują, że Armia Krajowa walczy w dalszym ciągu, a nawet w niektórych okolicach działania przybierają na sile. Dowództwo AK zostało zreorganizowane po wzięciu do niewoli gen. Bora-Komorowskiego i nowy dowódca jest w stałym kontakcie radiowym z Londynem.

Walki w Opocznie

Głównym terenem walk jest woj. kieleckie. Oddziały AK przeprowadziły tu szereg wypadów na oddziały i posterunki niemieckie. W Opocznie zaatakowano kompanię piechoty niemieckiej i wyrzucono ją z miasta, zadając jej duże straty. Przeciwnatarcie niemieckie na miasteczko zostało odparte: Niemcy stracili 35 zabitych i zostawili w rękach polskich znaczne ilości broni i amunicji. Powrócili potem jeszcze raz wsparci przez moździerze i miotacze płomieni. W walce, która się wywiązała ponieśli ponownie porażkę, tracąc około 100 zabitych i rannych i musieli się wycofać. Mszcząc się za niepowodzenie spalili wiele wsi okolicznych.

Sukces w Przysusze

Posterunek żandarmerii niemieckiej w Przysusze, składający się z 66 ludzi został zaatakowany przez oddział AK. Wszyscy żandarmi zostali zabici. Broń, amunicja i archiwum żandarmerii wpadły w ręce Polaków.

Niemcy atakuja

Chcąc za wszelką cenę oczyścić teren bezpośrednio za frontem z oddziałów polskich, Niemcy przeprowadzili szeroką akcję przeciw partyzantom. W lasach włoszczowskich, pod Radkowem i Krasowem piechota niemiecka wspomagana przez lotnictwo i czołgi usiłowała zniszczyć oddział AK. Natarcia niemieckie zostały odparte z dużymi stratami nieprzyjaciela. Również nie udała się Niemcom akcja przeciw Polakom w Zakrzowie. Żołnierze AK bronili się skutecznie i zniszczyli czołg wroga.

W rejonie przemyslowym

Działania AK w okolicach Skarżyska i Ostrowca krępują bardzo wytwórczość tamtejszych fabryk, pracujących dla armii niemieckiej. Zakłady Starachowickie musiały nawet całkowicie zawiesić produkcję w ciągu trzech dni ze względu na uszkodzenia dokonane tam przez żołnierzy AK.

Zemsta

Władze niemieckie przeprowadzają wielkie łapanki mężczyzn w miastach woj. Kieleckiego. 5 000 Niemców otoczyło Kielce, aresztowano 12.000 Polaków w wieku od 15 do 60 lat. Zostali oni wywiezieni w głąb Rzeszy. Podobne łapanki miały miejsce w Ostrowcu, Skarżysku, Starachowicach, Suchedniowie i Zagnańsku.

Plan okrojenia Niemiec uchwalono w Quebec?

Część prasy angielskiej zaatakowała ostatnio radykalne pomysły okrojenia Niemiec i skasowania ich przemysłu. Między innymi poddano krytyce uchwały, jakie miały być wyniesione na konferencji w Quebec przez prem. Churchill'a i prez. Roosevelt'a. Według informacji socjalistycznej »Tribune« dwaj mężowie stanu postanowili:

»Niemcy z obszaru 220 tysięcy mil kwadratowych mają być zmniejszone do 90 tys. Na wschodzie granicą ich będzie Odra. Tereny na wschód od Odry przypadłyby Polsce, a część Prus Wschodnich z Królewcem i Iławą Rosji. Na zachodzie Nadrenia stałaby się niezależnym państwem, a zagłębie Ruhr'y zostałoby oddane pod zarząd międzynarodowy. Przewidziano poprawki graniczne na korzyść Holandii i Belgii. Wszyscy Niemcy musieliby opuścić tereny ustąpione. Reszta Rzeszy zostałaby zamieniona w kraj czysto rolniczy, a przemysł byłby tam zupełnie zniesiony«.

Ostatni akt historycznej tragedii

Jak wyglądała kapitulacja oddziałów Armii Krajowej w Warszawie

Według źródeł niemieckich liczba żołnierzy polskich, którzy złożyli broń w śródmieściu stolicy wynosiła 11 tysięcy, w tym 6 generałów i 942 innych oficerów. Jeśli dodać do tego — również według wiadomości niemieckich — liczby jeńców polskich z Mokotowa (5 tysięcy) i z Żoliborza (4 tys.) to ogólna ilość wziętych do niewoli obrońców stolicy osiąga pełne 20 tysięcy.

Warunki kapitulacji

Zgodnie z rozkazem nr 43 sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, poddanie śródmieścia nastąpiło wieczorem 3 października, a rozbrojenie oddziałów 28 dywizji AK w dniach 4 i 5 10. Poprzednio poddały się 10 dywizja na Mokotowie (20 września) i 8 dywizja na Żoliborzu (30 września).

Obrońcy Warszawy mają być traktowani jak jeńcy w myśl konwencji genewskiej z 1929 r. Dotyczy to zarówno wziętych w październiku jak i tych, co wpadli w ręce niemieckie w sierpniu i wrześniu. Prawa jeńców przysługują również członkiniom Pomocniczej Służby Kobiet. Jeńcy nie będą ścigani za działalność polityczną i bojową przed powstaniem, za ucieczki z obozów jenieckich w Niemczech, które im pozwoliły przyjść do Warszawy itd. Podobnie nie ma być żadnych prześladowań w stosunku do osób, które pełniły funkcje władz administracyjnych i porządkowych w stolicy. Żołnierze AK będą strzeżeni przez oddziały Wehrmachtu, a wiadomości o ich miejscu trzymania mają być natychmiast przekazane YMCA.

Ostatni dzień

Niemcy tak opisują poddanie się Warszawy: »4 października o godz. 10 rano gen. Bór dostał się do niewoli. Wszedł on w linie niemieckie w towarzystwie oficerów swego sztabu przez rozebraną barykadę przy Politechnice. Przed nim przemaszerował tamtędy jeden z pułków Armii Krajowej. Gen. Bora poprowadzono do kwatery głównej dowodzącego tam niemieckiego generała. W dwugodzinnych rozmowach omówiono wszystkie sprawy dotyczące ewakuacji ludności cywilnej. Dla utrzymania porządku postanowiono zostawić w mieście trzy polskie kompanie w charakterze sił policyjnych.

Następnie ukazały się oddziały podające się Armii Krajowej. W kolumnach czwórkowych, wyprostowani i dumni maszerowali Polacy. Czoło pułku, który pierwszy opuścił barykady miasta, przeszło o godz. 9 30 przez linie niemieckie. Pułk ten liczył 375 oficerów oraz 1250 podoficerów i szeregowców, a poza tym 221 kobiet«.

Całkowita ewakuacja

Kapitulacja obrońców Warszawy umożliwi teraz Niemcom stworzenie poważnych stanowisk obronnych z gruzów miasta. Dlatego zapewne postanowili oni usunąć całą ludność. Według doniesień berlińskich ma być ona przeniesiona do miast i wsi położonych dalej na zachód od stolicy. Polskie źródła z kraju donoszą, że ewakuowani przepływają przez specjalne obozy w Piastowie i Ursusie. Obóz w Pruszkowie, przez który przeszło dotąd 243 tys. osób, został ograniczony tylko do niewielkich rozmiarów. Przebywa w nim jeszcze 4 tys. ludzi.

Pomoc Czerwonego Krzyża

Niemcy twierdzą, iż dopuścili delegację Czerwonego Krzyża, w której znajdował się również jeden Szwajcar, do zbadania na miejscu potrzeb cierpiącej ludności cywilnej opuszczającej swe siedziby. Podobno dopuszczono również delegata wysłanego przez ks. prymasa Hlonda. Kardynał Hlond, jak wiadomo, przebywa w więzieniu niemieckim.

Wpław pod ogniem moździerzy

Polska brygada spadochronowa ratuje Anglików

Polska brygada spadochronowa walczy w Holandii, nacierając w kierunku m. Arnhem. Działa ona obok sił angielskich, które niedawno dokonały wielkiego desantu lotniczego na tyłach walczących Niemców, zakończonego, jak wiadomo, częściowym niepowodzeniem.

»Czerwone diabły« w akcji

Na dwa dni przed lądowaniem lotnictwo dokonało straszliwego przygotowania, niszcząc drogi i dworce kolejowe, którymi Niemcy mogliby się posłużyć do ściągnięcia posiłków. Angielska dywizja spadochronowa »Czerwonych diabłów« została zrzucona na północ od odnogi Renu tzw. Lek, w pobliżu miasta Arnhem, z zadaniem zajęcia mostu i utrzymania go aż do chwili nadejścia 2. armii angielskiej gen. Dempsey'a. Na Anglików wyszło silne uderzenie najlepszych wojsk niemieckich, wsparte artylerią, czołgami i lotnictwem. »Czerwone diabły« rozporządzały jedynie moździerzami i lekką artylerią, a o jakichś posiłkach w ogóle słychać nie było. Po dziewięciodniowym boju otoczeni i wypierani kolejno ze stanowisk spadochroniarze zaczęli wycofywać się za rzekę. Tu przyszła im z pomocą polska brygada spadochronowa.

Polski spadochroniarz opowiada...

Jeden z polskich uczestników tego boju opowiada:

»Brygada nasza została zrzucona w dwóch grupach na południe od Renu, podczas gdy Anglicy znajdowali się na drugim jego brzegu. Ogień artylerii niemieckiej był bardzo silny. Pomimo to straty nasze przy lądowaniu nie były duże. Dywizja angielska trzymała tylko wąski pas terenu nad rzeką nieustannie atakowany przez oddziały SS. Łączność z żołnierzami brytyjskimi udało się nawiązać dopiero w nocy, kiedy naszemu oficerowi łącznikowemu powiodła się przeprawa wpław przez ostrzeliwaną moździerzami niemieckimi rzekę. Przez wodę przeprawiono trochę zaopatrzenia. Nazajutrz sytuacja pogorszyła się znacznie. Posiłki Wehrmacht'u ruszyły do przeciwnatarć. Jeden z pułków angielskich, trzymający północną stronę mostu, został zniszczony doszczętnie. Arnhem został odbity i Anglicy cofali się na rzekę. Dopóki trzymaliśmy solidnie drugi brzeg, dopóty mogli oni się jeszcze przebić. Niemcy natarli na nas strasznie. Dowódca brygady gen. Sosabowski utworzył silny ośrodek oporu w formie »jeża«. Broniliśmy przeprawy zawzięcie. Pomimo ciężkiego położenia zdołaliśmy przeprawić Anglików na kauczukowych łodziach na naszą stronę. Po spełnieniu tego zadania wycofaliśmy się w nakazanym kierunku. Wielu naszych poniosło śmierć. Mogę powiedzieć tylko co działo się na naszym odcinku — zakończył żołnierz — ale wiem że wszędzie nasi wykonali powierzone im zadanie«.

I tam Polacy...

Na północ od Metz'u zdobyli Amerykanie małe miasteczko, w którym znaleźli wybudowaną w podziemiach starej kopalni niemiecką fabrykę samolotów. Setki robotników cudzoziemskich, a wśród nich Polacy, Rosjanie Francuzi i Belgowie, pracowało przy wytwarzaniu samolotów typu Messerschmitt. Amerykanie zdobyli liczne na poły gotowe samoloty i wielkie ilości materiału, służącego do ich wyrobu.

Pierwsza brygada żydowska

Utworzono pierwszą brygadę żydowską, walczącą po stronie wojsk sprzymierzonych. Już od dawna koła żydowskie w Palestynie domagały się zorganizowania wojsk żydowskich, celem wzięcia udziału w walce przeciw Niemcom. Jak wiadomo kilka odosobnionych batalionów palestyńskich walczy już na froncie włoskim.

Premier Churchill oświadczył na ten temat w Izbie Gmin: „Jestem przekonany, że brygada żydowska nie tylko weźmie udział w walkach o Niemcy, lecz, że również będzie okupować Rzeszę".

N. Zelandia przyjmuje uchodźców polskich

Premier Nowej Zelandii (dominium W. Brytanii, składające się z dwóch głównych wysp i kilku pomniejszych na oceanie Spokojnym, na połudn. wschód od Australii; powierzchnia 268.264 km², około półtora miliona mieszkańców) D. G. Sullivan, oświadczył, że rząd Nowej Zelandii ofiarował gościnę kilku tysiącom dzieci polskich i rząd polski propozycję tę przyjął z wdzięcznością. Liczba osób, mających wyjechać do N. Zelandii, wynosi około 7000, z czego przeważająca część to dzieci, reszta zaś to lekarze, pielęgniarki, duszpasterze, nauczyciele, kucharze itp. Dzieci umieszczone będą w obozie w okręgu Pahiatua w prow. Wellington na wyspie North Island w odległości około 160 km na półn. wschód od miasta Wellington. Rząd N. Zelandii przygotuje zasadnicze wyposażenie i sprzęt, natomiast koszta utrzymania ponosić będzie rząd polski.



Patrol amerykański na niemieckim pograniczu

Apel rządu R. P. do Sprzymierzonych

Rząd RP w Londynie wystosował apel do wszystkich narodów sprzymierzonych o przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków celem zapobieżenia ewakuacji ludności cywilnej z terenu m. Warszawy. Rząd oświadcza „Niemcy mają zamiar pozbawić siedzib dalszy milion obywateli polskich i wydać na śmierć w obozach koncentracyjnych. Należy zrobić wszystko, by położyć kres krwawym cierpieniom narodu polskiego".

Zwolnienie jeńców w Bułgarii

Wśród jeńców, lotników wojsk Sprzymierzonych, zwolnionych ostatnio przez Bułgarów, znajdowało się 305 Amerykanów, 29 Brytyjczyków, 5 Włochów, 2 Holendrów i 1 Polak.

Astronomiczne cyfry

Według ostatnich sprawozdań lotnictwo amerykańskie zrzuciło na Niemcy 60 tys. ton bomb w ciągu ostatniego miesiąca.

Straty ludnościowe Polski

Zgodnie z oświadczeniem wiceministra komunikacji Kołuchowskiego, z 35 milionów ludności zamieszkującej terytorium państwa polskiego w r. 1939, pozostało obecnie 30 milionów. Procentowo największe straty poniosła ludność żydowska, gdyż Niemcy zabili około 2,500,000 Żydów.

Rekwizycje w Kieleckim

Niemcy wywożą z Radomskiego i Kieleckiego wszystko co przedstawia jakąkolwiek wartość, ogołacając te połacie kraju nawet z przedmiotów codziennej potrzeby. Znoszą oni urządzenia kolejowe i telekomunikacyjne na stacji w Radomiu. Na wsi władze okupacyjne przeprowadzają rekwizycje bydła i zabierają zboże. Około 15 pociągów z bydłem odchodzi dziennie do Rzeszy.

Protest przeciw okrucieństwom niemieckim

Prof. Stefan Glaser oświadczył w imieniu rządu polskiego na zebraniu komisji do badania zbrodni wojennych, że Niemcy zgładzili w Polsce 3 miliony Żydów polskich oraz setki tysięcy Polaków, przede wszystkim spośród inteligencji. Wiadomo o zgładzeniu półtora miliona ofiar w Majdanku. W Oświęcimiu znajduje się obecnie 40.000 więźniów: Polaków, Belgów, Holendrów, Czechów itd., niemal wyłącznie oskarżonych o przestępstwa polityczne.

Niemcy noszą się z zamiarem wymordowania wszystkich więźniów i zrównania z ziemią baraków oraz wszelkich urządzeń obozów celem zatarcia śladów popełnionych zbrodni. Najpierw mają być zlikwidowane obozy w Oświęcimiu, w Brzezince i w Rajsku. W samej Brzezince znajduje się obecnie blisko 17 tys. mężczyzn i ponad 39 tys. kobiet. Masowe egzekucje Polaków odbywają się w Płaszowie pod Krakowem, gdzie zginęli b. posłowie polscy na sejm gdański Lendzion i Biskorn.

W związku ze zbadaniem sprawy obozu w Majdanku, angielski minister spraw zagranicznych Eden oświadczył w parlamencie, że rząd brytyjski założył u rządu niemieckiego stanowczy protest przeciwko mordowaniu Żydów i więźniów politycznych. Rząd brytyjski zażądał zbadania sprawy i ukarania winnych tych okrucieństw.

Bezkrwawa rewolucja we Francji

Nowe zycie i nowy ustrój rodza sie w ciezkim wysilku

Czwarta Republika Francuska przeżywa okres bezkrwawej rewolucji. Nie przypomina ona koszmarnych lat Wielkiej Rewolucji 1789—1794, obywa się tym razem bez wyroków śmierci i masowych procesów, nie ma gilotyny, lecz w samym swym ustroju Francja ulega tak głębokim przemianom, że tylko o rewolucji mówić można.

Zycie na gruzach i zgliszczach

Trudno jest odbudować życie na gruzach i zgliszczach, pozostawionych przez okupanta. Duże połacie kraju, a szczególnie Normandia, śpichlerz Francji, bogata w zboże, mięso i nabiał, są bardzo zniszczone. Niemcy w odwrocie popalili wioski i poniszczyli miasta, ze-



Łuk Tryumfalny na placu d'Etoile w Paryżu

psuli drogi, zniszczyli zakłady przemysłowe. Około 4000 mostów zostało wysadzonych (w samym Lyonie z 25 mostów żaden nie nadaje się do użytku). Bombardowania i walki poprzerywały linie kolejowe i telefoniczne. Tabor kolejowy: parowozy, wagony, szyny, prawie nie istnieją. Niemcy, wycofując się dokonali zniszczeń w wielu portach jak np. w Calais i Boulogne gdzie urządzenia przeładunkowe są nie do użytku.

Duże trudności sprawia zagadnienie powrotu ludności cywilnej do domów. Tysiące ludzi długo jeszcze będzie czekać na tę chwilę, którą ciągle się odkłada ze względu na trudności komunikacji i zaopatrzenia w żywność.

Ruszaja pociagi

Specjalne zespoły robotników pracują dzień i noc nad oczyszczaniem miast, zorganizowaniem życia, nad odbudową komunikacji. Ważne linie kolejowe Paryż -- Marsylia i Paryż -- Tuluza są już czynne, ale dopiero w grudniu ruch będzie mógł odbywać się na nich normalnie. Porty w Cherbourgu i Marsylii zostały naprawione i oddane do użytku. Wojska Sprzymierzonych zajmują się naprawą i ulepszeniem lotnisk i linii telefonicznych. Zarządy miejskie pracują nad przywróceniem wodociągów i oświetlenia (w Paryżu seanse kinowe mogą trwać tylko godzinę, na skutek braku prądu).

Wiecej chleba...

Ministerstwo gospodarki narodowej w trosce o wygłodniałą ludność i korzystając z pewnej poprawy warunków dowozu, podniosło racje chleba (do 350 g dziennie). Dużym wysiłkiem udało się zorganizować dowóz żywności ze wsi. Do większych zbiorowisk ludzkich napływają znaczne zapasy odzieży i bielizny. Aby zapobiec spekulacji i ograniczyć czarny rynek, ustalono najwyższe ceny na najważniejsze towary: zboże -- 450 fr. za centnar, chleb -- 4,90 fr. za kilo. W niektórych większych miastach, m. in. w Paryżu i w Lyonie sytuacja żywnościowa bardzo się poprawiła. Jeden z dziennikarzy szwajcarskich, który niedawno odwiedzał Lyon opowiada: »Brak połączeń kolejowych ma tę dobrą stronę, że plony jesienne z okolic napływają jedynie do miasta. Rynek jest dobrze zaopatrzony w jarzyny i owoce. Natomiast mięsa można otrzymać tylko 90 gramów tygodniowo wina litr miesięcznie, piwa mało. Kawę, która jedynie barwą przypomina ten napój, dostaje się jedynie w małych ilościach i rzadko. Mleko otrzymują tylko małe dzieci, masło i ser należą do rzadkości. Są restauracje gdzie za 1000 fr. można zjeść luksusowy obiad, w którym niczego nie brakuje. Normalny obiad z zakąskami, butelką burgunda, befsztykiem, pomidorami, a na deser świeżymi gruszkami, kosztuje około 210 fr (2,80 frs.) w dobrej restauracji. W ogóle umiejętność przyrządzania potraw przez Francuzów, wyrównuje braki w ilości. Sprzymierzeni przychodzą z pomocą ludności cywilnej, pomimo potrzeb wojennych (np. Amerykanie dali 300 samochodów do zaopatrzenia Paryża).

Zwyciestwo radykalizmu

Rząd postanowił zmniejszyć stan posiadania własności prywatnej w wielkim przemyśle. Upaństwowiono już kopalnie a projektuje się to samo jeszcze w stosunku do przemysłu ciężkiego i wojennego, zakładów użyteczności publicznej (elektrownie, gazownie), zakładów ubezpieczeniowych i bankowych. Motywem tego zarządzenia jest chęć zapobieżenia spekulacji. Kilka koncernów przemysłowych, które pracowały dla Niemiec, zostało zajętych przez rząd, jak np. fabryka samochodów Renault. Ten proces socjalizacji zaznacza się i gdzie indziej -- robotnicy, przez swoich przedstawicieli w komisjach fabrycznych będą mogli odtąd wpływać na wytwórczość. Stało się to na skutek żądań związków zawodowych.

Zdrajcy pod kluczem

Likwidacja zdrajców i współpracowników niemieckich trwa. Aresztuje się skompromitowanych generałów (Bergeret, admirał Esteva), urzędników Vichy (Barthelemy, b. minister sprawiedliwości), przemysłowców (Renault), artystów kinowych: Vivianne Romance, Yvonne Printemps, Pierre Fresnay, Tino Rossi. Często i »kollaboracjoniści« prowadzeni są ulicami wśród wrogich okrzyków, obelg i pogróżek tłumu. Nawet artyści francuscy, którzy w czasie okupacji umieszczali swoje dzieła na wystawach, są znienawidzeni i piętnowani przez opinię publiczną. Słynny współczesny malarz Picasso, którego dzieła wystawiano pod okupacją, oddał do dyspozycji publiczności w uwolnionym Paryżu 74 obrazy. Nieznani sprawcy przybyli na wystawę, zdjęli 15 jego płócien i opuścili sale wystawowe przed przybyciem policji.

Nowe oblicze wojska

Na podstawie rozkazu rządu odbywa się wcielanie żołnierzy FFI do regularnego wojska. Przedstawiciele FFI zażądali, by wszyscy ich członkowie zachowali nabyte na wojnie stopnie. Nasuwa to duże trudności, gdyż oficerowie FFI są bardzo młodzi, poniżej wieku wyma-



Oficer F.F.I.

ganego w wojsku od pewnych stopni. Spotyka się 26-letnich pułkowników, 22-letnich majorów, a poruczników mających zaledwie 20 lat. Pomimo oporu pewnych sfer wojskowych, młodzi ci oficerowie zachować mają swoje stopnie, ale na mundurach nosić będą specjalne oznaki. Sprawę komplikuje jeszcze kwestia przeszkolenia b. dowódców FFI w celu dostosowania ich do taktyki wojny regularnej.

Ku lepszej przyszlosci

Wśród rozlicznych trudności, spowodowanych leczeniem ran, rząd nie mógł zapomnieć o reformach społecznych. Wziął w opiekę robotników i rolników, kobietom udzielił prawa wyborczego, będzie musiał starać się o sprawiedliwy rozdział dóbr, o wydobycie się spod wpływu kapitału, o opiekę nad biednymi. Trudności są olbrzymie, ale dzięki pomocy całego społeczeństwa i państw sprzymierzonych Francja zdąża ku zadaniom, które będzie miała do spełnienia w przyszłej Europie.

(Zb.)

Monte Cassino

. . . . Ciszej nieco!
Nie dla zwaśnionych włoskie wino!
Nie rzucać słów, gdy kule lecą,
Gdy krew nie zaschła pod Cassino!

Nie tym czy tamtym długim sporem
Los się odmieni lub przebłaga!
Patrzcie, zakwitła nad klasztorem
Biało - czerwona, polska flaga!

Kto zadawnionych kłótni urnę
Znowu odszukał i otwiera?!
Monte Cassino wzięte szturmem!
Stała się druga Somosierra!!

Panowie, żołnierz wie najlepiej,
Że krwi nie leje swojej za nic.
Razem! Do broni! Tylko bagnet
Najlepiej strzeże polskich granic!

RYSZARD KIERSNOWSKI

Dzieje jednej szarzy ulanskiej

19 maja 1944 r. Wstaje dzień.

Na wywiad idzie szwadron rotmistrza Str. S.

— Wzgórze 893, jako kluczowe w pozycji Passu Corno, zdobyć. W wypadku stwierdzenia słabego oporu zająć Passu Corno — brzmi rozkaz.

Według naszej oceny nieprzyjaciel miał pozostawić na Monte Cairo i Passu Corno tylko drobne oddziały.

W szwadronie panuje gorączkowe ożywienie. Ostatnie przygotowania. Amunicja, granaty, broń. Dowódcy zaznajamiają ułanów z zadaniem.

Wschodzące słońce zakrywają dymy. Zadymiony jest cały teren. W dymnej zasłonie plutony szwadronu przesuwają się w rejon stanowisk najbardziej wysuniętych do przodu. O godz. 13,30 wyrusza szwadron w kierunku celu natarcia.

Ugrupowanie: rtm. Str. i ppor. M. wraz z pocztem na czele, następnie rozwinięty pluton wsparcia, pluton pierwszy. Reszta za nimi. Ppor. K. jako ubezpieczenie lewego skrzydła.

Droga idzie zboczem Castellone, prawie prostopadle wpadającym w głęboki jar. Ułani drapią się stromą kamienistą ścieżką.

Groźnie zawieszony nad Castellone masyw ogromnego Caira zaczyna swą pieśń. Dziś jest ona wyjątkowo potężna. Walą ze wszystkich stanowisk. Wali cała artyleria i moździerze. Prawdopodobnie zauważyli ruch na przeciwstoku. Zaledwie w 10 minut od podstawy wyjściowej ułani otrzymują piekielną porcję kaemów. Biją i moździerze. Ogień przybiera na sile. Czyżby zaporowy?

Strzelają ze wszystkich prawie stron. Z masywu Cairo ogniem bocznym, czołowym z Passu Corno i z 893.

Na czele nacierających żmudnie pracują pułkowi pionierzy; rozminowują drogę. Ogień niemiecki nie słabnie. Szwadron przedziera się przez teren gęsto porośnięty krzakami. Gałęzie drą kombinezony. Droga staje się coraz cięższa. Jest coraz stromiej.

Ułani nacierają na 720 i 726. Mocniej ściskają karabiny. Jeszcze kilka skoków. Teren usiany głazami. Skończyły się krzaki. Niemcy biją bez przerwy.

Padają niemieckie »bunkry« pod uderzeniem ułanów. Są pierwsi jeńcy.

»720 zdobyte«.

»726 padło« — lecą meldunki do dowódcy pułku.

Nie ma czasu na wytchnienie. Jest godz. 13,30. Nowe rozkazy. Szwadron rusza do natarcia na wzgórze 893.

Zrywa się powtórny ogień. Szwadron zdobywa pionowe ściany, do 3 metrów wysokie. Trzeba się piąć na linach. Na linach też idzie amunicja. Poletka tarasów zaminowane, pełne niemieckich pułapek.

Wysiłek żołnierza jest ogromny. Co chwila ktoś mdleje. Ratują ich ostatnie krople wody z manierek. Byle naprzód — nakaz ten opanowuje umysły. Pot zalewa oczy. Oblepiają się wokół ciała przepocone mundury.

Podchodzą pod 893. Gołe i skaliste wzgórze, bronione przez głęboko w teren wkopane betonowe schrony. Już są blisko. Nagle plutony otrzymują morderczy ogień z granatów. Niemcy dopuścili ich pod swoje stanowiska. Pociski okrywają każdy metr ziemi. Furgocą odłamki, odpryski skalne. Ułani przywarci do głazów, rażeni ze wszystkich stron, czekają. Ale nie długo. Rotmistrz podrywa szwadron do szturmu.

— Dalej, chłopcy! — brzmi komenda wśród potwornego ognia.

Pada schron po schronie. Przychodzi do walki wręcz. Sytuacja staje się z każdą minutą gorsza. Brak jest amunicji.

Ułan C. wyrzuca ostatni granat. Jest bezbronny. Przed nim niemiecki schron. Każda sekunda droga. Ułan nie zastanawia się. Z jakimś charkotem na ustach porywa kamień, wpada do schronu, rznie kamieniem Niemca. Zakotłowało się w schronie, krótka seria — ułan zsuwa się na dno, ciężko ranny.

Pociski mieszają się. Niemieckie z polskimi. Biją zajadle »szmajsery«. Rzadziej odszczekują się »tomigany« (angielski pistolet maszynowy).

Rotmistrz jest wszędzie. Ppor. M. już ranny. Nie odchodzi do tyłu. Nasi zbliżają się na pięć metrów pod niemieckie stanowisko.

— Bunkier! — ppor. M. z okrzykiem wali się z rewolweru. Wyrywa ułanowi tomigana. Wskakuje na schron. Seria za serią. Schron zlikwidowany. Znowu jeńcy.

Pociski niemieckie ryją ziemię. Zdobytą w schronach amunicją ułani prowadzą dalszą walkę. Natarcie trwa. Ranny jest w nogę por. L., ranny również kapral Ł. Straty coraz większe.

Jest amunicja — meldują rotmistrzowi Str.

Pluton ewakuacyjny podczołguje się z amunicją. Rozsypuje ją. Już zabiera rannych. Kapelan pułkowy, ks. M., wśród tego piekielnego ognia nie opuszcza swych ułanów. Idzie z nimi. Dodaje otuchy. Na 100 metrów od szczytu wzgórza daje ostatnie namaszczenia. Młody ułan patrzy na kapelana z uśmiechem. Cichym głosem mówi:

COŚ DO ŚMIECHU

Gòra z gòra sie nie spotka, ale...



— A?!... A mnie przecież powiedziałeś, że jesteś służbowo zajęty!?

Wlasciwe zastosowanie

Tadzik napisać ma zdanie, w którym przypada słowo „odpowiedzialność".

Pisze więc:

„Przy swoich spodniach mam tylko dwa guziki, skoro więc jeden odpadnie, drugi ponosić będzie całą odpowiedzialność".

Jeden z nas...

Ojciec i syn siedzą po obiedzie przy stole. Matka wyjechała na jeden dzień.

— Jeden z nas musi teraz pomyć naczynia — powiada ojciec — a ja przeczytam gazetę.

Wytlumaczyl

— Rekrut Prztyczek, coście robili przed wojskiem?

— Byłem cywilem, panie sierżancie...

Logicznie!

— Czy mąż pani — pyta doktór — miał zwyczaj mówić do siebie, gdy był sam?

— Nie wiem, panie doktorze, bo nie byłam nigdy z nim razem, gdy on był sam.

Tez czasy...

— W południowej Ameryce palą znowu połowę zbiorów kawy.

— Tak?, a u nas wrzucają ziemniaki do wody.

— Niemożliwe, po co?

— Aby je ugotować.

Domek trzech dziewczat

Trzy stare panny mieszkają razem. Pewnego dnia dzwoni jakiś żebrak. Czy można by dostać jakieś stare ubranie męskie?

— Niestety nie — odpowiada ze współczuciem panna — tutaj nie mieszka żaden mężczyzna.

Zaledwie żebrak poszedł, dwie inne zaczęły wyrzucać jej co zrobiła. Przecież żebrak ten może włamać się w nocy do mieszkania i obrabować je, skoro wie, że nie ma w domu żadnego mężczyzny.

Niewiele myśląc biegnie panna na balkon i krzyczy za żebrakiem:

— Ale w nocy są tutaj mężczyźni zawsze!

Zmienila miejsce

Pani spotyka swoją dawną pokojówkę i pyta:

— Jak się Marysi powodzi? Ma Marysia dobre miejsce, lepiej zarabia teraz?

— Gdzie tam — mówi Marysia cośkolwiek kwaśno — teraz pracuję w ogóle za darmo, bo wyszłam za mąż...

Tlok w powietrzu

„Powiadają — mówi po cichu pani Meier — że Amerykanie przylecą wkrótce z taką ilością samolotów nad Europę, iż ptaki będą musiały chodzić".

Najpewniejszy sposob

Gritli i Maks jadą na wycieczkę rowerem.

— Słuchaj Maksiu — pyta Gritli — co trzeba robić, gdy się nie jest pewnym, czy woda jest zdatna do picia?

— Najlepiej ją przegotować.

— I to wystarczy?

— No, dla pewności można ją jeszcze przefiltrować.

— A potem?

— Wylać ją i wypić piwo w najbliższej gospodzie.

Pomocnicza sluzba kobiet...



Nie rozumiem, dlaczego nam w służbie wojskowej każą zmieniać strój. Przecież tam są też mężczyźni...

NOWE
samoloty Sprzymierzonych

W uzbrojeniu RAF znajduje się od niedawna nowe wydanie sławnego i zasłużonego „Spitfajera", mianowicie „Spitfire XIV", którego główne cechy polegają na niedościgłym wznoszeniu się i na wielkiej zdolności do lotu na ogromnych wysokościach. Pod tym względem samolot ten przewyższa wszystkie inne myśliwce, osiągając np. bez trudu pułap 11,000 m. Jego 12-cylindrowy silnik zaopatrzony jest w 2-taktowy „superkompresor", pozwalający na lot w bardzo nawet rozrzedzonym powietrzu. Czymś nowym jest także śmigło o pięciu śmigach, któremu w dużej mierze jest do zawdzięczenia wielka szybkość wznoszenia się. Uzbrojenie samolotu „Spitfire XIV" składa się z czterech 20-mm działek maszynowych, albo z 2 działek 20-mm i 2 k.m. o kal. 12 mm, albo też z 2 działek 20-mm i 3 k.m. o kal. 8 mm. Może on być użyty również jako „myśliwiec bombardujący", zabierając wtedy 1 bombę 250-kg. Samolot ten okazał się bardzo skuteczny przeciwko bombom latającym.

Amerykanie lubią swemu sprzętowi bojowemu nadawać różne fantazyjne nazwy. Tak tedy w ich lotnictwie we Francji występuje z dużym powodzeniem niejaka „Czarna wdowa"... Trzeba zaraz wyjaśnić, iż ta „Black Widow" jest specjalnym samolotem myśliwskim, przeznaczonym wyłącznie do walki nocnej i że jest najcięższym myśliwcem, jaki w ogóle istnieje. Ta 2-silnikowa i 2-ogonowa maszyna posiada pomimo swej wagi nadzwyczajną szybkość tak poziomą jak i pionową, jako też znaczny zasięg taktyczny. Uzbrojona jest w 20-mm działka maszynowe. Załoga składa się z 3 lotników, którzy wybierani są tylko spośród ludzi. odznaczających się wybitną zdolnością widzenia w ciemności.

Nawiązując do naszego niedawnego artykułu o samolotach uzbrojonych w pociski rakietowe, dodajemy na zakończenie, szczegóły uzbrojenia sławnych amerykańskich myśliwców „Thunderbolt" (Piorun). Noszą one pod skrzydłami 6 rakiet, prócz tego zaś posiadają jeszcze 8 karabinów maszynowych o kalibrze 0,5 (tzn. pół cala, czyli ok. 12 mm).

(a. ś.)

O pomoc UNRRA
dla Polski

Rząd polski zwrócił się do UNRRA (międzynarodowej organizacji pomocy dla krajów wyzwolonych, działającej w Ameryce) z planem pomocy dla ziem polskich. Rząd nasz przedstawił zapotrzebowanie na 11 milionów ton maszyn i różnych produktów mających pozwolić na dożywienie ludności, uruchomienie przemysłu i dostarczenie ziarna na zasiewy dla rolników.

Jak oświadczył min. Kwapiński, transporty te wyruszą do Polski po ustaniu rosyjskiego zarządu wojskowego, za którego czynności rząd polski nie bierze żadnej odpowiedzialności. Pomoc UNRRA nie może być zorganizowana na ziemiach zajętych przez wojska rosyjskie, gdyż stanowisko Związku Sowieckiego wobec tej organizacji nie zostało jeszcze wyjaśnione.

Jak wiadomo UNRRA opracowała plan pomocy dla wszystkich krajów Europy, wyzwolonych przez wojska Sprzymierzonych. Pomoc ta przewiduje dostarczenie wszystkiego co może być potrzebne w pierwszych latach po wojnie. M. in. przygotowano milion ubrań bawełnianych w cenie 1 dolara za całe ubranie (około 5 frs.). W Ameryce przewidują, iż około 40 milionów Europejczyków zakupi takie ubrania. Zrezygnowano z pomysłu wysyłania do Europy używanych ubrań lub bielizny. Przesyłki takie mogłyby bowiem, zdaniem Amerykanów, zaszkodzić dobrej sławie produkcji amerykańskiej. O pomoc do UNRRA zwrócili się dotąd Norwegia, Holandia, Belgia, Francja, Włochy, Grecja i Polska. W krajach zajętych przez wojska rosyjskie i w Jugosławii odmówiono tej organizacji prawa wstępu. Rokowania w tej sprawie mają być wkrótce podjęte.

Arcydziela Matejki w »dobrych« rekach

Znajdujące się przed wojną w Warszawie dwa wspaniałe obrazy Jana Matejki „Rejtan" i „Batory pod Pskowem" zostały w przewidywaniu działań wojennych wywiezione do Ołyki. Po zajęciu Wołynia przez wojska rosyjskie, wspomniane obrazy przewiezione zostały do Muzeum Regionalnego w Łucku, gdzie znajdowały się w podłych warunkach. Niemcy, ewakuując Łuck, przewieźli je do Lwowa, upraszczając sobie zadanie w ten sposób, iż wielkie olejne obrazy złożyli „w kostkę". Wielki obraz „Batory" był złożony 36 razy, „Rejtan" 18 razy, wskutek czego obrazy zostały poważnie uszkodzone. Na „Rejtanie" są miejsca, gdzie farba odpadła na wielkość dłoni; na ogół jednak twarze postaci zachowały się. Na obrazach stwierdzono cięcia ostrym narzędziem.

O odbudowanie Warszawy

Rząd polski rozpoczął prace nad przygotowaniem planów odbudowania Warszawy. Minister Kożuchowski oświadczył przedstawicielom prasy angielskiej, iż koszta odbudowy wyniosą 212 milionów funtów (około 3 i pół miliarda franków szwajc.). Znaczna część prasy angielskiej i amerykańskiej nawołuje rządy Sprzymierzonych do sfinansowania tego przedsięwzięcia. W tym samym duchu brzmią również ostatnie uchwały zjazdu Polonii Amerykańskiej z okazji »Dnia Pułaskiego«.

Walki w Krakowskim

Oddziały Armii Krajowej dokonały napadu na więzienie w Kalwarii Zebrzydowskiej. Uwolniono wszystkich więźniów politycznych. Inny oddział wykoleił niemiecki transport wojskowy pod Ciężkowicami.

— Wykruszyłem się... — i z nagle zbudzoną nadzieją pyta: — A może jeszcze wrócę? Mam jeszcze pomścić dwóch braci zamordo... — nie dokończył już.

Tuż obok przebiega kpr. M. z innego szwadronu. Dopiero co wrócił z patrolu. Zgłosił się dobrowolnie. Kapelan, widząc jego zmęczenie, probuje go zatrzymać.

— Księże, nie wytrzymam!

Pognał w wir walki. Nie wrócił. Padł jak wielu jego kolegów.

Po półgodzinnej bezlitosnej walce wzgórze 893 zostaje zdobyte.

Krótkie rozkazy rotmistrza. Następuje umocnienie, obsadzenie wzgórza.

— Pluton kaemów, zamknąć siodło na 912 z kierunku zachodniego i wschodniego!

Pluton wykonuje zadanie. Nasila się ogień niemieckich dział i moździerzy. Godzina 16,20. Pociski trafiają w radiostację. Ginie wachmistrz M. Ginie pdch. Z., dzielny obserwator artyleryjski. Już nie będzie krzyczeć w mikrofon »Kośba w prawo! Schody w lewo... od prawego baterią...«

— Tu... — nie kończy meldunku radiooperator, starszy ułan L. Trafiony pociskiem, umiera, kurczowo trzymając za pas od radiostacji. Pada i ułan B.

Za chwilę i telefon zostaje rozbity. Pocisk rozrywa załogę.

Jakby na zamówienie wszystkie elementy łączności zostają zniszczone. Rotmistrz pozbawiony jest komunikacji z dowództwem... Sam unika cudem śmierci. Ogień stale się zwiększa. Sieką niemieckie kaemy. Natarcie szwadronu idzie na wzgórze 912.

Rozpoczyna się nowa wspinaczka pod nieustającym ogniem. Rażą i rykoszety. Tymczasem na tyłach wre praca. Cały pułk, kto żyw kto może rusza pomóc kolegom. Donoszą amunicję walczącym. Wyciągają rannych. Siedemset metrów różnicy w terenie to niebywały wysiłek. Noszowi mdleją przy rannych. Wśród zawieruchy ognia ułani ostrożnie spuszczają na linach ciężko rannych kolegów. Z tarasu na taras. Nie baczą na rozrywające się wokół pociski.

Ułani nie ustają w natarciu. Nagle z podnóża siodła 912 otrzymują strzały. Nowe schrony. Kilka niemieckich stanowisk wali ogniem w nacierających. Przychodzi ponownie do walki wręcz. Znowu grzmią »szmajsery«, grają tomigany. Podchorąży Keck, Niemiec z Westfalii, zaciekle broni się ze swoim plutonem. Walka się wzmaga. Już i niemiecka artyleria bije po terenie walki. Razi jednych i drugich. Zapewne sądzi, że Niemcy się poddali.

Rzeczywiście Niemcy nie wytrzymują. Ze szczeliny wychyla się wolno biała flaga. Jeszcze jedna salwa. Ostatnia. Flaga przeszyta, drży swymi strzępami.

Podchorąży Keck poddaje się. Jest już 24 jeńców.

Walka trwa godzinę. Nie ma wytchnienia. Za wszelką cenę tempo należy utrzymać. Rotmistrz znowu podrywa zziajany szwadron. Dalszy ciąg natarcia. Lecz raptem Niemcy kładą piekielny ogień artylerii, który potęguje się. Idzie niemieckie przeciwuderzenie. Godz. 17,16.

Artyleria pułku spieszy z pomocą. Okłada niemieckie działa i moździerze. Walą celnie i skutecznie. Niemieckie przeciwuderzenie załamuje się.

— Wycofać się na 893! — rzuca rozkaz rotmistrz Str.

Niemcy ponawiają natarcie. Bezskutecznie. W ogniu dział pal'u i ułańskich kaemów Niemcy ponownie się załamują. Lecz 893 pokrywa się wybuchami niemieckich pocisków. Strzelają ciężkie moździerze. Przerzedzają się szeregi nacierających. Straty szwadronu dochodzą do 30%. Położenie jest coraz gorsze. Potężny wysiłek wyczerpuje ludzi. Dowódca pułku wysyła pluton por. W. jako wsparcie. Artyleria pułkowa spieszona po gwałtownym podejściu pod gradem ognia podchodzi na 893. Jest godzina 21.

Zrywają się bez przerwy dalsze salwy niemieckich dział i moździerzy. Pluton por. W. po kilkunastu minutach ma już duże straty od ciężkich moździerzy.

Znowu lecą pociski artylerii. Biją wspaniale... Z daleka widać błyski wybuchów. Precyzyjne obliczenie i oko polskiego artylerzysty nie myliło się. O godzinie 23 niemieckie moździerze milkną.

— Wycofać się na swoje stanowiska! — brzmi rozkaz rotmistrza.

— Zostawić patrol oficerski na 893! — pada dalszy rozkaz.

Niedaleko do świtania. Godz. 03,00.

Spływają ułani ze zdobytych wzgórz, znużeni ciężką pracą. Robota była dokładna.

W dowództwie trwa jeszcze praca. Przy mdłym świetle w nawpół zburzonym domu dziwnie brzmi niemiecka mowa. To badają jeńca.

— Myśleliśmy, że walczą wyborowe oddziały angielskich komandosów. Nie wiedzieliśmy, że są to Polacy — mc podchorąży Keck.

Na dworze szarzał świt.

Karol Kleszczyński

„Z wdziecznoscia myslimy o Polakach..."

Znamienny glos znanego dziennikarza szwajcarskiego

»Express«, wychodzący w Neuchâtel, zamieścił artykuł znanego publicysty szwajcarskiego p. Roberta Vaucher, oddający hołd internowanym polskim, którzy pracując przez cztery lata na terenie tamtejszego kantonu zaskarbili sobie serca całej ludności. Polacy okazali się świetnymi robotnikami. Wykonali oni szereg kosztownych prac, wymagających znajomości rzeczy i wielkiego wysiłku. Najważniejszą było ususzanie gruntów przeznaczonych do uprawy. W jednej tylko z gmin wykopano 75 kilometrów rowów i kolektorów drenarskich oraz zbudowano około 10 kilometrów dróg. Przez dwa lata z kolei wydobywano torf, często na potrzeby wielkiego przemysłu. Na wyżynie Hauts - Geneveys wzniesiono wiele zabudowań gospodarskich na dotychczasowych pastwiskach. Szereg Polaków pracowało u pojedynczych rolników. »Wiem — pisze dziennikarz — że żołnierze polscy poświęcili pomiędzy 2 czerwca 1941 a 30 czerwca 1943 na terenie kantonu Neuchâtel 27.545 dni pracy na melioracje rolnicze, 15.268 na prace w lasach, a 7.938 na inne roboty, wymagane przez plan Wahlen'a.

W czasie całego pobytu przepracowali oni 100 tys. dni roboczych, co pozwoliło naszym gminom zarobić ponad milion franków. Stosunki z ludnością cywilną były więcej niż serdeczne«.

»Wspaniała dyscyplina, koleżeństwo wzbudziły duże zrozumienie i podziw mieszkańców. Nie załamali się Polacy, chociaż oddalenie od rodzin i niewesołe wieści z kraju mogłyby osłabić ich karność.

Artykuł kończy p. Vaucher tymi słowami: »Jeśli pomyślimy, że bez udziału tych ludzi wiele prac związanych z wykonaniem planu Wahlen'a nie byłoby zrobionych, to musimy pomyśleć z wdzięcznością o tych, którzy nie żałowali trudu, by pozostawić wśród nas swój dobroczynny wkład«.

Pochwaly dla Enges i Le Landeron

Inne pismo opisuje dwuletni pobyt internowanych Polaków w obozach w Enges i Le Landeron, podkreślając trudne zadania oficerów odpowiedzialnych. W gminie Enges przeprowadzono osuszanie na 18 ha, karczowanie i oczyszczanie z kamieni na 13 ha, wybudowano 3500 m dróg. W gminie Le Landeron karczunek i oczyszczanie z kamieni na 23 ha, wybudowano 800 m dróg. Drzewo uzyskane z karczunku wynosi powyżej 5000 m przestrzen. wiązek. Wydobyto około 10.000 m³ kamieni. Pismo opisuje życie wewnętrzne obozu, wymieniając istnienie chóru, małej orkiestry, kantyny, świetlicy i zespołu sportowego oraz kursów doszkalających, urządzonych przy pomocy YMCA. Polacy odnowili także kaplicę w Enges.

Pismo wyraża się pochlebnie o dyscyplinie i porządku w obozach polskich i zaznacza, że internowani nasi pozostawili po sobie dobre wspomnienie.

Po drugiej stronie Alp

Kiedy wybuchło powstanie w Warszawie, krew żywiej uderzyła nam do serc i postanowiliśmy pomścić naszych ginących tam braci. Dnia tego pracowaliśmy bardzo ciężko. Dzień ten dla nas był cięższym, jak 4 lata internowania. Wieczorem po kolacji udaliśmy się ku granicy, po przekroczeniu której spotkaliśmy oczekujących na nas towarzyszy broni — naturalnie już z bronią. Dostaliśmy ją i my i radość zapanowała straszna: po czterech latach znowu broń! Było nas dziewięciu. Dwóch miało rkm'y, czterech pistolety, trzech jednak było bez broni. Ci co nas czekali to byli jeden Włoch i jeden Polak — starzy partyzanci z gór około Turynu. Doszliśmy do pewnej wioski, gdzie zaczekaliśmy do wieczora, po czym udaliśmy się na miejsce, gdzie mieliśmy zrobić zasadzkę na niemiecki patrol, by go rozbroić i w ten sposób zdobyć sobie broń. Jest już godz. 22, minuty upływają, a patrolu nie ma. Wreszcie wynurzyli się z mroku o 10 m przed nami, więc my od razu „Halt! Hände hoch"! Pomyliliśmy się jednak, byli to bowiem faszyści, więc według umowy była to robota dla Włocha. Dla nas są Niemcy. Ale i tak zdobyliśmy 2 karabiny i 2 pistolety, dozbrajając się wszyscy.

Idziemy dalej. Mamy jeszcze 60 km marszu, by połączyć się z głównymi siłami partyzantów. Drugiego dnia spotkaliśmy strażnika granicznego, ale tylko zabraliśmy broń, puszczając go wolno.

Maszerujemy dalej z głową do góry — komandosy! Orzeł na furażerce również weselszy aniżeli na internowaniu. Jesteśmy w drodze już trzeci dzień. O godz. 14 napotykamy silny oddział, składający się 27 faszystów i 6 Niemców. Wywiązuje się gwałtowna strzelanina i wzajemnie wzywamy się do poddania. Wreszcie zostaję ranny. Mój rkm. bierze mój przyjaciel i walka trwa dalej. W końcu jednak walkę trzeba przerwać i wycofać się. Mój przyjaciel i Włoch biorą mnie na ręce i unoszą w góry. O godz. 18 lekarz zbadał moją nogę i dał rozkaz odstawienia mnie do Szwajcarii: kość była silnie uszkodzona. Koledzy musieli iść dalej. Mój przyjaciel i Włoch nieśli mnie całą noc, nazajutrz zaś przyprowadzili konia i dopiero trzeciego dnia mojej krwawej podróży dzięki pomocy moich towarzyszy dostałem się do Szwajcarii.

strz. a. p.

„Zyjemy jak pustelnicy"

Ks. Józef Ciepły z Vevey nadesłał nam list, który w skrócie przytaczamy:

Grupę naszą, 15 Polaków, przebywających dawniej w Lozannie, przeniesiono teraz do Nussbaumen. Obóz nasz leży w szczerym polu i wokoło nie widać nigdzie osiedli ludzkich. Żyjemy jak zapomniani przez wszystkich pustelnicy, pracując przy tym przez cały dzień ciężko przy odwadnianiu pól. Oprócz błota, łopaty, kilofa i codziennych kartofli nic nie widujemy. Spacery mamy ograniczone do dwóch razy na tydzień i to tylko w pobliżu obozu. Oprócz nas są tu Francuzi, lecz gdzie nam się równać z nimi! Oni mają swoją administrację, radio, mnóstwo gazet i wydatną pomoc ze swego konsulatu. A my — kompletnie nic. Każdy z nas chodzi ponury i nie wie czego się czepić, bo nawet na tytoń nie ma. Od miesiąca nie dostaliśmy ani grosza (list pisany 20 9. Przyp. red.). Szczególnie odczuwamy brak polskich pism i jedynym zapomnieniem jest ciężka praca. Ciężko pokonać bunt, zwalczyć niecierpliwość. Pragnęlibyśmy być w towarzystwie naszych kolegów, wywalczających drogę do Ojczyzny.

r. chm.

Plon 4-letniej pracy we Fryburgu

Drukujemy dalszy ciąg wykazu tych żołnierzy z obozu we Fryburgu, którzy zdobyli magisteriaty na sekcji prawniczej uniwersytetu fryburskiego:

plut. pdch. Władysław Heinrich, III. 44
kapr. Antoni Hruszka, III. 44
asp. Jakub Jochymek, VII. 43
ppor. Zbigniew Kliszewski II. 43
kapr. pdch. Marek Konopka, VII. 43
kapr. pdch. Stefan Krasula, VII. 43
kapr. Euzebiusz Lajtner, VII. 43
plut. pdch. Dominik Lasok, VII. 44
asp. Benedykt Lehman, VII. 44
plut. pdch. Stefan Łochtin, II. 43
st. strz. pdch. Józef Matjasik, I. 44
ppor. Paweł Miglus, VII. 43
st. strz. Feliks Musialik, VII. 43
sierż. pdch. Zbigniew Nieszkodny, I. 44
kapr. pdch. Józef Nosel, VII. 44
kapr. pdch. Andrzej Okoniewski, VII. 43
ppor. Stanisław Opoka, VII. 43
asp. Jerzy Piechowicz, VII. 43
plut. pdch. Marian Pojnar I. 44
kapr. pdch. Tadeusz Pustelnik, III. 44
sierż. pdch. Zbigniew Scholtz, II. 43.

Szwajcar o ksiazce „Das Kämpfende Polen"

Od por. dr. A. Pozzy de Besta, autora powieści o 2 DSP "Der letzte Marsch", który w pierwszym okresie „Gońca Obozowego" był nadzorującym oficerem prasowym, otrzymaliśmy omówienie powyżej wymienionej książki, na którą już zwracaliśmy uwagę naszych czytelników.

„Książka została mi dostarczona przez przyjaciół wiedzących jak bardzo mnie obchodzi los wszystkiego co polskie. Zajrzałem najpierw do spisu rzeczy i natknąłem się tam na nazwisko Marii Kuncewiczowej, autorki artykułu "Polskie kamienie młyńskie".

Maria Kuncewiczowa jest znaną polską powieściopisarką i siostrą mych serdecznych przyjaciół, najlepszych jakich kiedykolwiek posiadałem w Polsce, generalnego konsula Aleksandra Szczepańskiego z małżonką. W ich domu poznałem Kuncewiczową i jej obraz dziś jeszcze stoi przede mną jak wówczas przed dwudziestu laty: wysoka, szczupła pani z ciemnymi, namiętnymi oczyma. Obraz jednej z tych niezliczonych kobiet polskich, umiejących dla swego kraju żyć i umierać. Kobiety polskie... jak bardzo są różne od naszych; lecz nie o to tu chodzi, lecz o to, co Maria Kuncewiczowa opowiada o dwóch polskich dziewczątkach:

„W sierpniu r. 1941 aresztowano na jednej z ulic Warszawy dwie dziewczyny: czternasto- i szesnastoletnią. Znaleziono przy nich egzemplarze prasy podziemnej. Po przetrzymaniu ich przez trzy tygodnie w więzieniu zostały rozstrzelane. Lecz nie zdradziły się z niczym. I gazety, które one roznosiły, wychodziły nadal. Dzieci w Polsce, na ogół biorąc, były szczęśliwe. Było wiele biednych, niedożywionych dzieci, lecz tylko nieliczne nie były kochane. Z pewnością obie warszawskie dziewczyny były podobne do wielu innych — wiedziały, że są kochane. I za tę miłość odpłaciły swej ojczyźnie podwójnie".

Jaki inny czyn ostałby się przy tym, co uczyniło tych dwoje polskich dziewcząt? Tak, lecz nie są to bynajmniej wyjątki. Tak wzrastała polska młodzież od stuleci całych, zawsze gotowa żyć i umierać dla swej umęczonej ojczyzny. Jest to straszliwym zrządzeniem losu, że ta próba wciąż od nowa żądana jest od Polaków i wciąż na nowo wytrzymywana.

Już dla tych nielicznych zdań Marii Kuncewiczowej książka jest warta przeczytania, gdyż tu stoimy wobec wciąż wstrząsającego dla zachodnio - Europejczyków zjawiska pewnego narodu, który przez nic i przez nikogo nie może być zniszczony, gdyż jest świadom swej bogatej i głębokiej duszy".

Mali goscie z Francji

Wśród kilku tysięcy dzieci z Francji, głównie z okolic Montbéliard i Belfort, które znalazły czasowe schronienie w Szwajcarii, znajduje się pewna ilość dzieci polskich, niektóre ze swymi matkami. Wśród nich jest p. Adamska z Beaulieu z trojgiem małych dzieci i dwóch braci Krystofiak, w wieku lat około 10.

Polacy w Norwegii

Jak donoszą ze Sztokholmu, oddziały niemieckie w Norwegii składają się w wielkim procencie z Polaków przymusowo zmobilizowanych przez Niemców na terenie ziem zachodnich RP. Na tym tle zrozumiałe stają się wiadomości o częstych buntach wojsk niemieckich na północy.

Wizyta pasterska

Monsignor Jelmini, biskup Lugano, zwiedzał w towarzystwie przedstawiciela Komisariatu Internowania w Ticino obozy prace internowanych polskich.

Konkurs dla Szwajcarów

Kierownictwo kursów języka polskiego dla Szwajcarów rozpisało wśród swych uczniów i uczennic konkurs na pracę pt. "Jak Szwarcaria może pomóc Polsce po wojnie?" Temat może być opracowany ogólnie lub częściowo, np. w odniesieniu do szkolnictwa, opieki społecznej, handlu, przemysłu lub tp. Konkurs dostępny jest tylko dla uczestników kursów. Nagrody wynoszą 60, 40 i 25 frs.

Lotnicy polscy dzialaja nad granica szwajcarska

W wielkim nalocie lotnictwa sprzymierzonego na zaporę wodną w Kembs w pobliżu granicy szwajcarskiej, wzięli udział Polacy. Podczas gdy bombowce brytyjskie rozbijały zaporę, używając bomb 6 - tonowych, polski dywizjon myśliwski osłaniał te działania, ściągając na siebie uwagę niemieckiej obrony plot.

Zmarli towarzysze broni

Św. p.: por. pilot Jan WRÓBLEWSKI, kawaler Virtuti Militari i 3-krotnego Krzyża Walecznych, zmarł 14.5. br. w wieku lat 24, pochowany w Szkocji. Podchorąży Edward RUDNICKI zmarł 31.5 br. Mjr Jan Henryk ŻYCHOŃ, poległ pod Monte Cassino. Sierżant Edmund BERYCH, kapral Czesław GROCHOWSKI, saper Adam MICHALIK, zginęli śmiercią żołnierską na ziemi brytyjskiej w dn. 5.6 br. Strz. panc. Aleksander ZDUNEK, ur. 25.12.04, poległ 31.5 br. Ryszard BUTKIEWICZ, b. żołn. polski z Rosji, zmarł w Szkocji 11.6 br. Płk Jan JASTZĘBSKI, zast. d-cy Dywizji Karpackiej, zginął na froncie włoskim. Por. inż. Jan NOWIŃSKI, ur. 19.12.1910 w Kijowie, odznaczony Krzyżem Walecznych i Croix de Guerre, zmarł 8.6 br., pochowany w Angli. B. p. kpr. pdch. Jakub LIBERMAN, poległ we Włoszech. Kanonier Józef SCHWARZSTEIN, zmarł 20.5 br., pochowany w Szkocji.

Podzwonne

148 Śp. Józef WÓJCIK, sierż. 6 W. psp., ur. w r 1904, zamieszkały w Krakowie, Prądnik Czerwony. Pracował w Bernie i tam zmarł dn. 19.9 br.

149. Śp. Stanisław ŻELASKO, kanonier 2 W. PAL, ur. 15.1.1907 w Woli Pławskiej i tam zamieszkały, zmarł 6.10 w szpitalu w Solurze i został pochowany tamże na cmentarzu miejskim.

Cześć Ich pamięci!

O Polsce w Szwajcarii

W numerze 9 ukazującego się w Baden miesięcznika znanych zakładów przemysłowych Brown Boveri »Wir und unser Werk« ukazał się artykuł montera tych zakładów, Adolfa Werdera, pt. »Co przed pięciu laty przeżyłem w Warszawie«, gdzie autor opowiada swe wrażenia z trzech tygodni, spędzonych w naszej stolicy we wrześniu 1939 r.

*

Gazeta "Der Aufbau" ukazująca się w Zurychu zamieściła ostatnio dosłowne tłumaczenie „Boże coś Polskę" na język niemiecki.

*

Prasa szwajcarska poświęciła wiele artykułów sprawie upadku Warszawy. Prócz wielkich pism informacyjnych, wychodzących w Genewie, Lozannie, Bazylei, Bernie i Zurychu pisało na ten temat szereg małych gazet prowincjonalnych. Należy tu wyliczyć: "Le Jura" — Porrentruy, „Feuille d'Avis" — Neuchâtel, „Effort" — La Chaux-de-Fonds, „Imperial" — La Chaux-de-Fonds, „Vaterland" — Luzern, „Appenzeller Ztg." — Herisau, „Gazetta Ticinese" — Lugano i wiele in.

Odpowiedzi Redakcji

Obserwator, T.; Dziękujemy za pamięć o nas. Niestety, wiersza „Ty sądzisz, Warszawo" nie będziemy mogli zamieścić ze względu na ostre akcenty polityczne, których musimy unikać. Podobnie nie możemy skorzystać z wycinka z "Der Freie Rätier", dotyczącego znanej interpelacji. Cenzura nam na to nie zezwala. Myli się Pan jednak sądząc, iż wycinek ten w znacznej mierze dotyczy Polaków.

St. strz. P. A., W-r: Nadesłanego nam wiersza nie możemy zamieścić, aczkolwiek jest dobry. Czy sądzi Pan, że przeciętny czytelnik zrozumie takie zwroty, jak „arytmia tętna"?

zet. em., Weis.: "Pod Bliźniakami" to ładny obrazek nastrojowy, lecz nic się tam nie dzieje. Może Pan będzie to wiązał z jakimiś konkretnymi wydarzeniami na terenie obozu, wówczas miejsce się w „Gońcu" zawsze znajdzie.

M. R., Schiers: Z wiersza „Resurgentibus" nie skorzystamy.

Poszukiwania

POPIELUCH SZCZEPAN przez Lenartowicza Władysława, Neuhof bei Baden, kant Aargau.

Niemcy po wojnie

Dotychczasowe wyniki konferencji w Moskwie

Na konferencji między Churchillem i Stalinem w Moskwie postanowiono podobno, że Niemcy zostaną po wojnie całkowicie rozbrojone i okupowane przez dłuższy czas. Wielka Brytania będzie okupować zachodnie Niemcy — Zagłębie Saary, Nadrenię, Zagłębie Ruhry oraz miasto Kilonię. Teren przeznaczony dla Stanów Zjednoczonych obejmuje południowo-zachodnie Niemcy: Bawarię, Wirtembergię, Badenię i Hessen-Nassau. Amerykanom będzie przysługiwać prawo używania portów w Bremie i w Bremenhaven, dla wyładowywania zaopatrzenia dla swoich wojsk. Rosjanom przypada większa część Niemiec tj. Niemcy środkowe, wschodnie, północno- i południowo-wschodnie, z miastami Lubeką, Magdeburgiem, Lipskiem, Szczecinem itd. Berlin, chociaż położony w strefie rosyjskiej, będzie jednak okupowany wspólnie, jako siedziba centralnych władz okupacyjnych.

Austria będzie okupowana jedynie przez Rosję i Anglię, udział Ameryki ma być tylko »symboliczny« — około stu przedstawicieli amerykańskich sił zbrojnych. W Wiedniu będzie się mieścić komisja kontroli, złożona z reprezentantów trzech państw okupacyjnych.

Rosja otrzyma około półtora miliona wykwalifikowanych robotników niemieckich, a nie cztery jak dotychczas mówiono.

Ponadto powzięto jeszcze na konferencji zarządzenia odnoszące się do przyszłego ustroju przemysłu Rzeszy, likwidacji ideologii hitlerowskiej, utworzenia wspólnego zarządu na terenach okupowanych itd.

Premier Mikolajczyk...

(Dokonczenie wiadomosci ze str. 1)

a z drugiej strony pełne rezerwy oświadczenie prez. Roosevelta do delegacji Polaków amerykańskich. Prezydent rozmawiał w Białym Domu z p. Rozmarkiem przedstawicielem Polonii USA. P. Rozmarek przedstawił mu życzenia Polonii, która nie chce m.in. zgodzić się na jakiekolwiek ustępstwa terytorialne Polski na rzecz Rosji. Roosevelt odpowiedział:

»Nie ulega wątpliwości, że Polska musi być odbudowana, musimy jednak pamiętać o tym, że nikt w St Zjednoczonych nie ma dokładnych wiadomości o tym co się w Polsce dzieje... Nawet ja jako prezydent Stanów Zjednoczonych nie jestem całkowicie zorientowany, chociaż posiadam wszelkie możliwe wiadomości. Dla przykładu podam, iż nie posiadam **wszystkich** informacji o tym co zaszło w Warszawie«.

Opozycja w St. Zjedn. zajmuje stanowisko bardziej wyraźne. Mianowicie przeciwnik Roosevelta, kandydat na prezydenta Dewey wygłosił przemówienie, w którym krytykuje politykę obecnego rządu amerykańskiego w sprawie polskiej i żąda przyznania Polsce granic wschodnich z r. 1921.

Rozmowy ciagle trwaja

Do chwili zamknięcia numeru rozmowy moskiewskie nie zostały zakończone. W poniedziałek i wtorek prem. Mikołajczyk konferował z prem. Churchillem, min. Edenem i amb. Harrimanem w obecności prof. Grabskiego i min. Romera.

Komentarze prasy angielskiej i amerykańskiej po 5 dniach narad wskazują na pewną niecierpliwość opinii światowej.

Londyński »Sunday Times« domaga się jak najszybszego i najdokładniejszego ogłoszenia wyników.

Amerykański »Christian Science Monitor« zwraca uwagę, iż nieudanie się konferencji mogłoby spowodować groźne powikłania.

Polacy w Atenach

Oddziały polskie wraz z wojskami brytyjskimi wkroczyły do Aten, stolicy Grecji.

Walki I. dywizji pancernej

Polskie oddziały dywizji pancernej gen. Maczka wyzwoliły w ciężkich walkach, gdzie poszczególne pozycje przechodzą z rąk do rąk i gdzie, każdemu natarciu polskiemu odpowiada przeciwnatarcie niemieckie, następujące miejscowości: Merksplas, Poppel, Deppel, Ossendrecht oraz spore miasteczko Barle Nessau. Walczą one w tej chwili o posiadanie historycznego miasta Breda oraz dużego węzła drogowego Tilburga, gdzie opór niemiecki jest wyjątkowo silny.

Polskie pisma we Francji

Natychmiast po uwolnieniu Francji ukazały się znowu polskie wydawnictwa. Według wiadomości z Londynu, wychodzą tam następujące tygodniki »Sztandar«, »Polska Pracy«, »Wolna Polska« i »Niepodległość«. »Sztandar« jest pismem socjalistycznym, »Polska Pracy« reprezentuje Komitet Polaków we Francji, a »Niepodległość« jest organem komunistów. W najbliższym czasie ma powstać apolityczne pismo w Paryżu i wyjdzie prawdopodobnie tygodnik katolicki.

Nowa Liga Narodów

Ogłoszono wyniki konferencji angielsko-amerykańsko-rosyjskiej w Dumbarton Oaks, która opracowała projekt nowej Ligi Narodów. Składać się ona ma ze Zgromadzenia Ogólnego, Rady Bezpieczeństwa i Sądu Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Naczelnym organem tej nowej organizacji będzie Rada Bezpieczeństwa, złożona z przedstawicieli Anglii, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Chin oraz 6 innych państw, wybieranych przez Zgromadzenie Ogólne.

Najważniejsze uchwały będą zapadać na Zgromadzeniu Ogólnym, które postanawia większością głosów, przy czym każde państwo ma jeden głos.

Spory pomiędzy państwami rozstrzygać ma specjalny Sąd Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Kapitulacja Wegier

(Kronika wydarzen 7.10.–17.10)

Front zachodni. Kanadyjczycy przekraczają Skaldę i kanał Leopolda. — Wojska amerykańskie weszły do miasta Akwizgran (Aachen). — Rząd francuski ogłasza mobilizację powszechną mężczyzn od 18 do 47 lat.

Wegry u kresu. Rosjanie zdobywają miasta Debreczyn, Szeged i zbliżają się do Budapesztu.—Delegacja węgierska jedzie do Moskwy, by prosić o zawieszenie broni. — Wojska sowieckie wkraczają do Czechosłowacji.

Uwalnianie Balkanów. Rosjanie i żołnierze marsz. Tito uwalniają Belgrad i Nisz. — Wojska sprzymierzonych zajmują Ateny. Wyspa Korfu kapituluje.

Inwazja Prus Wschodnich. Rosjanie zdobywają Rygę, osiągają Tylżę i Kłajpedę. — Pogłoski o zaburzeniach wewnętrznych w Niemczech. Schacht aresztowany.

Wojna na ziemiach Polski. Ofensywa rosyjska nad Narwią. Różan zdobyty. Przełęcz dukielska przekroczona.

Ostatni sprzymierzeniec opuszcza Niemcy

Kapitulacja Wegier i niemiecki zamach stanu

Regent Węgier adm. Horthy oświadczył przez radio, że Węgry zażądały podania im przez Sprzymierzonych warunków zawieszenia broni i nakazał wojsku węgierskiemu przerwanie walk z Rosjanami. Zarzucił on równocześnie Niemcom, że nie dali przyobiecanej pomocy, a zato mieszali się w politykę wewnętrzną Węgier.

Proniemiecki zamach stanu

Niemcy, wspomagani przez swoich węgierskich zwolenników, opanowali szereg stacji radiowych i najważniejszych dróg komunikacyjnych. Budapeszt został zajęty przez wojska niemieckie. Gestapo przeprowadziło masowe aresztowania w sferach, posądzonych o sprzyjanie Aliantom. Adm. Horthy aresztowano jako zdrajcę. W Budapeszcie, przywódca węgierskich faszystów, Szalasi, objął władzę jako tymczasowy regent. Na utworzenie nowego rządu Niemcy początkowo nie zgodzili się. Podobno w Koszycach wybuchły rozruchy przeciwko Niemcom.

Rzad niemiecki o sytuacji

Rząd niemiecki ogłosił urzędowy komunikat, w którym usiłuje udowodnić, że Węgry nie były zmuszone do przystąpienia do wojny. Same chciały one uczestniczyć w wojnie, pragnąc uzyskać pewne tereny. Komunikat ten oskarża Horthy'ego o sabotowanie wysiłku wojennego Niemiec i o sprzyjanie ich nieprzyjaciołom.

Warunki zawieszenia broni

Kapitulacja węgierska podyktowana była niemożnością dalszej walki zbrojnej. Warunki jej nie zostały jeszcze ogłoszone urzędowo, ale jak donosi jeden z korespondentów agencji »Exchange« są one następujące: Węgry mają rozbroić i internować wojska niemieckie, udzielić Sprzymierzonym swobody ruchów na całym terytorium państwa, zaopiekować się bezpieczeństwem mniejszości narodowych, w szczególności Żydów, odstąpić Rumunii Siedmiogród i wycofać wojska z okupowanych ziem Czechosłowacji. Na koniec są jeszcze przepisy mówiące o kontrybucji wojennej, którą Węgry mają zapłacić Sprzymierzonym i o niedopuszczeniu propagandy faszystowskiej w działalności partyj węgierskich.

Nowe wladze

W Budapeszcie powstał nowy rząd węgierski, na który Niemcy w końcu się zgodzili. Przewodniczącym jego jest Franz Szalasi, a członkami przedstawiciele faszystów węgierskich. Szalasi ogłosił przez radio odezwę, w której stwierdził, że Horthy złożył władzę i że rząd węgierski dotychczas istniejący przestał działać. Nowy regent, który równocześnie jest szefem rządu, postanowił prowadzić dalszą wojnę przy boku Niemiec, aż do ostatecznego zwycięstwa. W tym celu zarządził on całkowitą mobilizację wszystkich ludzkich i gospodarczych zasobów, jakimi jeszcze rozporządzają Węgry. Wydano zakaz picia alkoholu, ustalono godziny policyjne, zakazano wszelkich zawodów sportowych itp.

Wojska wegierskie skladaja bron

Pomimo nieustannych zapewnień ze strony nowego rządu węgierskiego, że kapitulacja odbyła się wbrew woli narodu, armie węgierskie walczące na froncie masowo składają broń Rosjanom, lub cofają się nie stawiając oporu. Jeden z generałów, który się dostał do niewoli razem z całą swoją dywizją oświadczył, że Węgry muszą poddać się, póki nie jest za późno. W wielu miejscach doszło do krwawych starć pomiędzy oddziałami węgierskimi a Niemcami. Rosyjski wywiad lotniczy podaje, że chaos na tyłach wojsk nieprzyjacielskich jest nie do opisania. W całym kraju mnożą się aresztowania wybitnych działaczy węgierskich.

Witos usuniety z Komitetu

Jak donosi agencja „Exchange“ z Moskwy, Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie usunął ze swego łona Andrzeja Witosa. Był on jak wiadomo wiceprzewodniczącym Komitetu i reprezentował w Komitecie, jak sam twierdził, ludowców.

Witos został usunięty ze swego stanowiska, gdyż »jako komisarz do spraw reformy rolnej, za mało energicznie wprowadzał w czyn decyzje Komitetu«.

Mieszkancy Warszawy w Rzeszy

Likwidacja obozu w Pruszkowie

Władze niemieckie przystąpiły do likwidacji obozu w Pruszkowie, w którym przebywało w ostatnich dniach września około 4 tys. osób. Wszyscy inni w liczbie ponad 250 tys. zostali wysłani dalej na zachód, przyczym wiele tysięcy znalazło się na terenie Rzeszy. Polski Czerwony Krzyż zwrócił się natychmiast do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o udzielenie tym nieszczęśliwym pomocy.

Napływają ostatnio nowe szczegóły o pomocy udzielonej dla obozu w Pruszkowie. Oprócz instytucji, które wymienialiśmy poprzednio, znaczne sumy uzyskano z Ameryki. Amerykański Czerwony Krzyż przeznaczył 120 tys. dolarów na wysłanie specjalnego pociągu z odzieżą i żywnością do Pruszkowa. Delegat AMCK przekazał tę sumę Szwajcarskiemu CK i polecił prócz tego wysłanie 250 tysięcy puszek konserw. Szwajcarski CK i YMCA ofiarowały cały ich aparat organizacyjny w Niemczech dla przeprowadzenia rozdziału darów i kontroli.

Opieka lekarska w Pruszkowie była bardzo niewielka. Było tam 7 lekarzy niemieckich i 1 lekarz polski.

Osiedlenie sie w Szwajcarii

niemozliwe dla uchodzcow i internowanych

Na posiedzeniu komisji parlamentarnej dla rozpatrywania spraw związanych z uchodźtwem i internowaniem w Bernie, poruszane było ostatnio m. in. zagadnienie zatrudnienia internowanych. Stało to w związku ze znanymi zarzutami dr. Birchera, o czym pisaliśmy w nr. 24/104 »Gońca«, że (b. wielu) internowani nie pracują, że internowani leniuchują itd. Sprawozdawca wyjaśnił, że **spośród 35.000 internowanych pracuje 33.000.** Inny zarzut dotyczył niezwykle wyolbrzymionych wieści o tysiącach dzieci nieślubnych. W świetle prawdy mowa być może jedynie o 300 uznanych ojcostwach i tyluż wypadkach, które są jeszcze w badaniu. Wysunięto też sprawę możliwości zawierania małżeństw, przy czym sprawozdawca wyjaśnił, że wobec gruntownie zmienionej sytuacji wojennej, o ile tylko kandydaci mogą wiarygodnymi dokumentami udowodnić swój stan cywilny, **prawo ich do zawierania związków małżeńskich nie powinno być traktowane zbyt rygorystycznie.**

Na podkreślenie zasługuje oświadczenie, że **uchodźcy i internowani muszą poniechać nadziei na możliwość stałego osiedlenia się w Szwajcarii.** Wręcz przeciwnie, z chwilą otwarcia granic, podjęte będą wszelkie wysiłki celem opuszczenia przez nich Szwajcarii.

WYSTAWA W GENEWIE

W dniu 19 bm. została otwarta w Genewie polska wystawa kartograficzna. Wystawę zorganizował genewski komitet „Pro Polonia“. Będzie ona trwać do dnia 25 b. m.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82. Wpłaty dla „Gonca Obozowego“ (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego“: dla oficerow i aspirantow Fr. 0.25, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.15.